

Na tropie polskiego ducha

PREMIERA | Legendarny film „Rejs” wróci 1 lipca w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie jako narodowe czytanie.

JACEK CIEŚLAK

W bezlitosnym szyderstwie z PRL chyba tylko „Miś” Stanisława Barei jest tak mocny jak wcześniejszy „Rejs” Marka Piwowskiego nakręcony w 1969 r. do improwizowanego scenariusza, który współtworzył Janusz Głowacki z udziałem naturszczyków. Kaskadę absurdalnych sytuacji i dialogów wywołał podszywający się pod kaowca Stanisław Tym, przypominający gogolowskiego rewizora. Pomysł na narodowe czytanie „Rejsu” może wskazywać, że czasy, w których żyjemy, robią się coraz bardziej gomulkowskie.

Cytaty i odniesienia

– O wielkości dzieła świadczy jego uniwersalność – powiedział „Rzeczpospolitej” reżyser Bartosz Szydlowski, który udowodni zaraz, że można mówić o Polsce cytatami z filmu Marka Piwowskiego. – Od 50 lat przeglądamy się w „Rejsie” i kiedy tylko przychodzi nam myśl, że to archiwalne dzieło, rzeczywistość płata nam figla, udowadniając, że nadal kołyszemy się na pokładzie frachtowca „Neptun”. Zaryzykowałbym tezę, że twórcom filmu udało się uchwycić polskiego ducha bardziej dotkliwie niż zrobił to Adam Mickiewicz w „Panu

Tadeuszu” albo Henryk Sienkiewicz w „Trylogii”.

– Uderzyło mnie, że we wszystkich narodowych czytaniach nie ma dystansu i poczucia humoru – kontynuuje Szydlowski – a przez to zapominamy, że być może bardziej narodowe niż przenikliwa mądrość i bohaterstwo Polaków jest ich głupota i koniunkturalizm. W tak pięknych okolicznościach przyrody żyjemy i nie ma co udawać, że jest inaczej. Lepszy sort wcale nie musi oznaczać mądrzejszy, a gorszy jest być może gorszy tylko dlatego, że jest w mniejszości. Wszystko jest tak, że patrzysz pan w lewo, patrzysz w prawo i nic – nuda, pustka. A kto za to płaci? Pan płaci, ja płacę, społeczeństwo płaci!

Dla ludzi z filmu Piwowskiego największym problemem była wolność, dlatego uciekali w najbardziej idiotyczne zachowania.

– Bohaterowie „Rejsu” to ogłupiałe obowiązującą doktryną barany – mówi Bartosz Szydlowski, kurator programu artystycznego w Słowackim. – Wszyscy gorliwie kalkują wzorce, dają się manipulować. Każdy myśli, że jakoś mu się uda przetrwać, i kombinują. Boją się przecież, a żyć trzeba – jest „tak cudownie, chociaż susza poczyniła pustki w tym sezonie”. To portret społeczeństwa, które zgubiło azykut i posługuje się sfalszowaną mapą. A wolność? Być może



♦ Jeśli narodowe czytanie „Rejsu” odniesie sukces, spektakl trafi do stałego repertuaru

wolny wychodzi z tego seansu widz. Dostrzega askuteczność meblowania naszych głów, absurdalność efektów. Śmieje się i to go oczyszcza. Ja też się śmieję na „Rejsie”, ale więcej mam w sobie smutku. Przecież „nikt nas nie pragnie...”.

Krakowski „Rejs” poprzedził casting, podobnie jak produkcję Marka Piwowskiego.

– Wszystkie moje projekty z amatorami zaczynały się od castingu – podkreśla reżyser. – Musimy sprawdzić, jaka jest motywacja ludzi do teatralnej przygody. Osoby, które traktują nabór do teatru jak do „Mam talent”, raczej nie mają szans. Poszukujemy amatorów z mikroklimatem osobowości. Najważniejsza jest gotowość dzielenia się sobą z innymi, bez specjalnych warunków wstępnych, dla samej przyjemności i bez gwarancji tak zwanego sukcesu. Do teatru zgłosiło się około 60 osób. Mateusz Janicki prowadził trening według metod Keitha Johnstone’a, amatorzy śpiewali, recytowali, improwizowali. Tak zostało z nami 18 osób.

Kardynalne dla obsady pytanie brzmi: kto zagra kaowca

i duet pamiętany z ról Himilbacha i Maklakiewicza?

– Określenie „zagrają” nie jest adekwatne do tego, jak pracujemy – zauważa Szydlowski. – Powiedziałbym, że nasi aktorzy amatorzy wykradają postaci „Rejsu”, przejmują je i nasycają sobą. Inspirujemy się światem filmu i podró-

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Jacek Cieślak o wydaniu dramatów **Jarosława Marka Rymkiewicza**

„Polskie upiory: reaktywacja”
15 maja 2017 r.

rp.pl/kultura

zujemy wokoło. W ten sposób okazuje się, że mamy kilku kaowców, kilku Mamoniów i kilka Mamoniowych, ale tylko jako punkt wyjścia.

Narodowe czytanie „Rejsu” odbędzie się w ramach nowej tradycji Teatru im. Słowackiego, czyli Święta Widza.

– 1 lipca oddajemy teatr we władanie naszej publiczności. Podsumowujemy sezon, uruchamiamy repertuarowy bank pomysłów, otwieramy wystawę

portretów naszych widzów, które w czasie sezonu wykonał Tomek Wiech, i która ozdobi szacowną elewację teatru. – mówi Szydlowski. – Traktujemy bardzo serio „bycie twórcą i tworzywem”. Bardzo chciałbym nadać nowy sens głupim rozróżnieniom na teatr artystyczny bez widza i teatr byle jaki z tłumem widzów. Teatr jest miejscem kultywującym relacje i laboratorium, gdzie eksperymentujemy z wymianą myśli, energii. Ten fenomen tworzą aktorzy na scenie i ci, którzy zasiadają na widowni. Nie barykadujemy się, tylko odważnie poszukujemy form współpracy z naszą publicznością, tak aby poczuła się współgospodarzem Teatru im. Słowackiego.

Amatorski chaos

Narodowemu czytaniu będzie towarzyszyć wykład filozoficzny profesora Piotra Augustyniaka.

– Proszę się spodziewać ważenia słów z odrobiną patosu, ale tak jak w filmie poważne szybko rozsypie się w śmieszne i groteskowe – mówi

Szydlowski. – W ten sposób teatr pełen złoceń, mieszczańskiej tradycji i gustu opanuje energia amatorskiego chaosu. Cały wieczór pomyślany jest tak, aby widzowie weszli w świat wariacji na temat kultowego filmu. Używamy blue boxa, dubbingujemy, tworzymy kolaż cytatów.

Projekt ma błogosławieństwo Marka Piwowskiego.

– Niestety, wyjechał za granicę, podejrzewam, że popłynął w rejs! – dodaje reżyser. – Stanisław Tym akurat 1 lipca patronuje biegowi na szczyt Pałacu Kultury, ale najważniejsze, że będzie grono lokalnych polityków, bo zarówno film, jak i spektakl właśnie im przedstawia krzywe zwierciadło. Twórcy filmu przypominają, że wolność wewnętrzna, dystans i poczucie humoru to jeden z najlepszych środków zaradczych na mentalny kaganiec moralizatorów, którzy meblują nam życie według własnych, często ułomnych, wyobrażeń o tym co dobre, a co złe. ©©

 Więcej zdjęć z prób spektaklu

rp.pl/kultura